

Z powodu uroczystego święta Dziennik jutro nie wyjdzie.

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 2 tal. 15 sgr., przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 28 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

POZNAŃ, 24 marca.

III.

W tendencyjnych artykułach Dnia, szatą naukową się przykrywających, pierwsze miejsce zajmują rozprawy niejakiego M. Kojalowicza, literata rosyjskiego, profesora prawosławnej duchownej akademii w Petersburgu. Za przedmiot swych wycieczek przeciw żywiolowi polskiemu, wybrał on historią Litwy, którą jak się zdaje bliżej się zajmuje, o ile to wnosić można z cytów źródeł polskich. W rozwickłych, namiętnych i prawosławno-rządową barwą zafarbowanych jego artykułach, snuje się ciągle następna myśl zasadnicza, którą à tout prix, kosztem prawdy historycznej i etnograficznej, kosztem obecnego istotnego usposobienia ludności litewskiej chce dowieść, a mianowicie: że niegdyś Litwa była zaludniona rosyjskim plemieniem i z niem wspólnością interesów politycznych i narodowych związana; że unia z Polską zarówno za Jagielly jak za Zygmunta Augusta przemocą i przymusem wbrew woli narodu dokonana została; że od tego czasu aż po dziś dzień naród toczy walkę z żywiolom polskim, opierając się jego wpływowi; że religia katolicka naruszona była także gwałtem i wprowadzana przymusem w obec przywiązania narodu do prawosławia; nakoniec, że Litwa jest Rosją.

Tezy te zaczął najprzód dowodzić p. Kojalowicz w artykule pod napisem: „Kijowska komisja do wydawnictwa starych przywilejów i aktów południowo-zachodniej Rosyi, i polscy patryoci. Niemiecko-austriackie tendencje.“ Z samego tego tytułu już widzą czytelnicy, jak tu pod płaszczem naukowym bieżące namiętności polityczne wyraz znaleźć mają; jak do niby archeologicznej kwestyi przypięto są „austriacko-nemieckie tendencje“, t. j. tak przez autora ochrzczone zachowanie się Polaków względem ludu litewskiego.

Jak wiadomo, w Kijowie utworzoną została komisja rządowa do wydawnictwa historycznych pomników, odnoszących się do tamtych okolic. Ponieważ jednak w wydawnictwie tém spostrzeżono wiele tendencyjnych niedokładności, opuszczeń w ogłaszanych dokumentach, a jak nawet podejrzowano, prostego podrabiania ich, byle tylko przeszłość polską w jak najgorszym wystawić świetle, przeto podniosła się protestacja i ostra krytyka w kilku polskich pismach. Między innymi wystąpił i Padalica w Kurjerze Wileńskim. Otóż do jego wystąpienia przyczepia się Kojalowicz, bierze w obronę komisję, i piorunując rzuca pociski przeciw Polakom w ich stosunku do Litwy. Odmawia Polakom wszelkiego prawa do uważania Litwy za wspólną ojczyznę, zowie ją słowiańsko-rosyjską ziemią, przeczy rzeczywistemu złączeniu się Litwy z Polską, gwałtem sili się na dowody, że to połączenie tylko podstępem szlachty, apostatów i Jezuitów było przeprowadzone, i że to są właśnie owe „austriacko-nemieckie tendencje“, o które nawet obwinia i Lelewela, „który w imię tych tendencji zuchwale odziera i kaleczy historią Litwy i zachodniej Rosyi.“

Jak daleko idzie ten szal wszechrosyjskiej namiętności, najlepiej czytelnikom następny urywek z artykułu p. Kojalowicza przedstawi, w którym zabrania po prostu nazywać się Polakiem każdemu, kto na Litwie mieszka.

„Przedewszystkiem w artykule p. Padalicy, (pisze Kojal-

wicz) uderzają człowieka znającego historią Litwy, takiego rodzaju wyrażenia: „...książki nasze (wszystko co tu podkreślone, podkreślone w oryginale artykułu Dnia. Przyp. Red. Dz. Poz.) wykazujące niedostatki i wady naszego narodu i polskiego rządu, zjawiały się u nas nie od wczoraj. Mamy ich mnóstwo. Pisano u nas nie tylko kroniki, ale drukowano sejmowe dyaryusze, uchwały, dekrety, metryki, ustawy. Akta nasze były jawne i przystępne wszystkim, i nie nas si postawie domagali się w 1650 r. od Rzeczypospolitej, aby trzy utwory historyczne i poemat Twardowskiego Domowa wojna były spalone ręką mistrza na placu.“ Kto to my i czyje to nasze? Zrozumieć tę mądrą mowę bardzo trudno, lecz prawdopodobnie wszyscy co czytali ten artykuł i sam pan Padalica zgodzą się, że tu, jeżeli nie wszędzie, to po największej części, przez słowo my, trzeba rozumieć: Polacy, a przez słowo nasze polskie. A czy można zapytać, zkadże to rozlega się ów głos, ubrany w atrybuty: Polak, polski? Czy z Polski, z Warszawy? Byłoby to przynajmniej logicznie. Lecz nie! Głos ubrany w te polskie atrybuty rozlega się z Litwy, z jądra stariej Litwy, z Wilna, z organu litewskiego, z Kuryera Wileńskiego! A czemuże ta Litwa? Gdzież ona jest ze swą historią, z narodowymi cechami? Czyż znikła, zaginęła? Albo czy ona może to samo co Polska, tak, że aż piszący z Litwy, w interesie Litwy i w organie Litwy, musi mówić: ja Polak, moja ojczyzna Polska?! Dziwne to dla znających historią narodu zamieszkującego Litwę i dla kochających ten kraj.

Ale, zapytają nas czytelnicy, gdzie tu naukowa rozprawa, gdzie tu jakiś rozbiór, jakaś krytyka owych aktów komisji kijowskiej, o które jakoby spór ma być prowadzony? Szukaliśmy, czytaliśmy parę razy, ale ani śladu! Cały artykuł przepełniony frazesami jak powyższe, taką tylko bronią rozświeca prawdę naukową. By zaś przekonać, jak pozornie tylko do kwestyi historycznych przyczepione są czysto rządowo-prawosławne widoki bieżącej polityki, jak na każdym kroku przebija się złość i gniew, że pomimo rozbioru, pomimo stuletnich prześladowań i gwałtów dzisiejszych, narody przed pięć wiekami złączone, za jeden i ten sam naród się dziś uważać nie przestają, dość tu jeszcze końcowy, małeńki przytoczyć urywek, streszczający w sobie całość tego pamfletu:

„Dzięki Jezuitom (pisze p. Kojalowicz), Polacy jasno, wyraźnie poznali nienawieć zachodnich Rusów (t. j. wedle rozumienia autora Litwinów i Rusinów) ku Polsce, a ich sympatye do Rosyi, i przywykli przytłumiać to wszystko wszelkimi możliwymi sposobami. Ba, i sztuka by była nie przywyknąć. Dwa wieki przeciw Jezuitom uczyli Polaków nienawidzić w litewsko-rosyjskich prowincjach wszystko co prawosławne i rosyjskie, a nienawieć ta tém bardziej się wzmacniała, że dzięki potwornej łacińskiej propagandzie, zachodnio-rosyjski naród, złączył rzeczywiscie w jednę całość swój religijny i obywatelski interes, w interes narodowy. Oto gdzie jądro austriacko-nemieckich tendencji polskich patryotów; w ich stosunku do litewsko-rosyjskich prowincji! Rozumie się, że patryoci ci, sami o tém niewiedząc i teraz ciągną dalej dzieło Jezuitów. Można sobie wystawić, jak wszystko to przyjemne jest Jezuitom, jak się o.i cieszą z takiego tryumfu swęj sprawy, z takiego kierunku polskich patryotów! Lecz jakże to szkodliwe dla prawdziwych interesów Polski, i jak smutne dla wszystkich, których sprawy świata słowiańskiego żywo obchodzą! Po co się rzucacie na poboczne strony, po co bierzecie do cudzej sprawy? Alboż macie mało własnych spraw? Oto zapytania, które mimo woli musimy zadać polskim patryotom!“

Czyż to nie jasno? Czyż tu każdemu, po pierwszém zaraz przeczytaniu nie przypomni się ów sławny reskrypt Nazimowi i Wasiljewowi do mieszkańców wileńskiej gubernii, zabraniający im dzielić uczucia cierpienia i nieszczęść swych współziomków, dla tego, że linia zarządu administracyjnego ich od nich przedziela? Czyż to nie wierna parafraza teoryi Bibikowa, Piłsudskiego i tylu innych, w rozmaitych czasach i prowincjach polskich, postawionych narzędzi caratu? Nawet uczony profesor p. Kojalowicz, po-

czuł to, i chcąc zatrzeć wrażenie słów tylkoko wyrzeczonych, maskuje je następnem pozornym wyparciem się współnictwa z rządem rosyjskim, z udanem rozrzewnieniem wzdychając:

„Bardzo nam ciężko, że przychodzi nam wypowiadać te rzeczy w chwili rozgorzałych namiętności, gdy ludzie daleko mniej są usposobieni usłuchać głosu nauki, głosu bezstronnego i gdy naszym zdaniem łatwo przypisać można taką solidarność, jakiej wcale nie mają.“

Gdyby ktoś był w stanie uwierzyć w szczerość tych słów, to porównawszy je z całym artykułem, musiałby dopiero nowe tworzyć sobie pojęcia o głosie nauki i głosie bezstronnym. Jeżeli bowiem podobne pamflety pod ich miano podchodzić miały, to trudno sobie wyobrazić, jakaby nazwa dla rozpraw rzeczywiście poważnych i w granicach nauki się poruszających pozostała.

Co w poprzednim artykule na małą skalę, to w obszernych trzech następnych rozwinął tenże sam autor en gros. Tytuł ich brzmi: „Lubelska unia Litwy z Polską.“ Tendencja, myśli, zasady i poglądy pseudo-historyczne, powtarzają się tu te same, z tą tylko różnicą, że koloryt już nieco więcej książkowy, t. j. że rozmaitych liczb, dat historycznych, cytów przeróżnych (nawet polskich) autorów, nagromadzono i nadużyto w większej liczbie i w dowolniejszy sposób. Chociaż rzecz sama niby się bardziej trzyma rozpatrywania odległej przeszłości, i choć mniej spotykać tu można aluzji do obecnych wypadków w zabrany kraj, niż w poprzednim artykule, wszakże zakrój cały, jako i ostateczne: quod erat demonstrandum, zmierzają tak samo najwybitniej do pokazania: że nietylko dzisiaj w skutek politycznego rozbioru Polski, ale od początku swego istnienia, Litwa organicznie z Rosją zespoloną była węzłem, i że unia jej z Polską była narodowi równie nieznośną wtedy, jak była później, jak wreszcie i dzisiaj objaw sympatyi na Litwie ku Polsce, jest tylko głosem kilku szlachciców, nie zaś narodu, który kocha Rosją i do niej gwałtem ciągnie.

Nie chcąc zbytęcznie nużyć uwagi czytelników, tudzież ze względu, iż pismo nasze jako wyłącznie polityczne, nie może się wdawać w polemikę naukową i krytykę nadużyć dokumentów historycznych, musimy się ograniczyć w tym naszym referacie, jedynie na podnoszeniu politycznej stony podobnych tendencyjnych artykułów, a tém samym naukowo-historyczne ich odparcie, zostawić prasie polskiej, literaturę się trudniącą. Jak bowiem już na wstępie powiedzieliśmy, charakterystycznym jest, że właśnie teraz, w chwili gdy w polskich prowincjach pod rządem rosyjskim zostających, imponujący objaw żywotności ducha narodowego powstaje, gdy jednomyślnie domaganie się nieprzedawnionych praw swych, opierają się wyłącznie na zasadach liberalnej tolerancji, na uznaniu uprawnienia wszystkich warstw społeczeństwa do udziału w życiu obywatelsko-politycznym; nderzającym i charakterystycznym jest, powtarzamy, iż właśnie w tej chwili, prasa rosyjska pod cenzurą wychodząca, pierwszy raz przerywa dotychczasowe milczenie swe o rzeczach polskich, po to, by albo wprost (o ile cenzura pozwala) potępić ruch polski w prowincjach zabranego kraju, albo pośrednio depopularyzować go, bądź przez wywłóczenie zastarzałych błędów polityki polskiej w wiekami przedzielonych czasach, w czasach, gdzie w całej Europie (nie mówiąc, rozumie się, o Rosyi, która w mongol-

skich tradycjach wtedy była spowita) nie wiadomo jeszcze o nowożytnych, wyrabiających się teraz dopiero teoriach socjalno-politycznych; bądź też przez rozmyślnie a niedołężnie nawet przekręcanie faktów historycznych i ich znaczenia. Taktyka ta kilku dzienników rosyjskich, podszywających się pod zasady liberalne, zasługuje, aby była napiętnowana właściwym mianem i w właściwym pojęciu znaczeniu. Posłużyć może to jej postępowanie poniekąd za odpowiedź innym publicystom rosyjskim, którzy wyrzucają Polakom ich nieufność do Rosyan, ich ociąganie się z uwierzeniem w zapewnienia o bratnich uczuciach narodu rosyjskiego dla sprawy polskiej. Niechaj czytają Dzień, Osnowę, niech posłuchają pana Kostomarovą, Kojalowicza, Aksakowa, Pogodina, Dołgorukiego, i niech im wytłumaczą pierwój co sami czują i głoszą, że „swoboda Rosji bez uznania praw Polski niemożliwa”. Niech wytłumaczą tym panom, że tak jak służy rządowi nie są w stanie przytłumić, ubezwładnić wiecznie żywego ducha polskiego, z każdym pokoleniem odmładzającego się w poronionych piersiach tego narodu, tak samo i kałamarzowi prokuratorowie idei zamknięcia Słowiańszczyzny w wszechrosyjskiej skorupie, nie zdołają żadnymi sofistykami, żadnymi złą wolą i ograniczoną wiedzą stworzonymi paradoxami lub pseudo-historyczną dialektyką, oczernić przeszłość Polski, dowieść, że w stosunkach swych ze skojarzonymi narodami używała podobnych gwałtów i podstępów, jakim wszechrosyjskie imperium powstanie swoje zawdzięcza. Wymyślonemi fałszami, przeistoczonemi faktami historycznymi, nie zniweczą oni ustalonego współczucia, którym naród polski się cieszy u wszystkich ludów swobodę polityczną kochających i pojmujących, a tym mniej nie osłabiają węzłów, które od wieków bratnio spoiły się pokrewne plemiona w jednolity naród, choć różniący się tu i owdzie dialektem, ale jeden myślą, dążnością i pragnieniem.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do Słowianofilów i ich Dnia, z którym nie wszystko jeszcze załatwiłmy.

Pismo to, wzięwszy w tak gorącą opiekę sprawę polską, obrabia ją pod najrozmaitszą formą. Oprócz powyżej wskazanych, nie podobna pominąć jeszcze jedną, to jest korespondencyj z tych właśnie okolic, gdzie ludność jest mieszana, polska i rusińska. Korespondencye te, również jak Norda, mają za zadanie świadczyć o rządowo-rosyjskim, antypolskim usposobieniu ludności i bałamucić opinią ogółu. Każdy, co zna trochę zakulisowy mechanizm dziennikarstwa, wie doskonale, o ile uważać można korespondencyą z jakiej okolicy ogłoszoną, za wyraz usposobienia tamtejszych mieszkańców. Pominawszy już, że setkami fabrykują się podobne korespondencye w oficynach redakcyj, o sta mil nieraz od mniemanego ich pochodzenia oddalonych, to nawet i w razie gdy metryka korespondencyj jest prawdziwa, rzadko słowa piszącego są echem większości, a tym rzadziej ogółu. Dla mas czytelników, dla owego tłumu w niepokalanosc drukowanych słów wierzącego, jest to wszakże skutkującym nieraz środkiem do wyleczenia go z pewnych przekonań lub narzucenia nowych. I o tej więc broni Dzień nie zapomina w swój zajadłości przeciw polskiemu żywiołowi. Jak jej używa, jakie prawdy wygłaszają jego korespondenci? zamiast wszelkich własnych orzeczeń i opowiadań, wolimy poprosić czytelników, aby pozwolili nam przetłumaczyć następną korespondencyą z Kijowa; jesteśmy bowiem pewni, że z prawdziwym przeczytają ją zajęciem i lepsze sobie stworzą o ucziwości korespondentów i redaktorów Dnia pojęcie, niż długie nasze wywody by tego dopięły. Oto co czytamy w jednym z listopadowych numerów, wkrótce po studenckich zamieszaniach w Kijowie:

„Czy Kijów rosyjskie miasto? Rosyjskie. Do jakiego plemienia należy główna część ludności gubernii kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej? Do rosyjskiego. Czy ludność ta żywi w sobie poczucie swój narodowości i wspomnienie historycznych swych kolej? Odpowiedź niewątpliwa; nie tylko żywi z pełną siłą, ale ciągle domaga się utrzymania onegoż w rozmaitych zjawiskach: nienawiść ludu do polskiej szlachty żywiona wciąż pieśniami ślepych bańdurzystów i wspomnieniami o rzezi humanińskiej lub koliszczyźnie, podaniami i powieściami o walce Małorosji z Polakami za wiarę i niepodległość narodową (1), nienawiść ta, na nieszczęście, tak wielka, że rząd nieraz zmuszony był udawać się do surowych środków dla poskromienia jej. A zatem, pytanie jasne i odpowiedź prosta. W rosyjskim tym kraju i w rosyjskim mieście Kijowie i mowy być nie może o jakiegobądź innej narodowości oprócz rosyjskiej, o jakiegobądź cudzych prawach, prócz praw rosyjskiej ziemi i rosyjskiego państwa: nasze ustawy, prawa, obowiązki, powinności, ciężary, stosunek do rządu i dziejowe koleje od

chwili przyłączenia powrotnego, wspólnymi są i jednakowemi dla Rusi z całą kijowską, wołyńską i podolską gubernią. Innej narodowości oficjalnie przyznawanej, niema tam i być nie powinno. Rozumie się, nie mówimy tutaj o różnicy wyznań, która powinna być zawsze i zupełnie swobodną. Jednak są tam obywatele Polacy; oni właściwie stanowią tam masę szlachty-obywatelstwa. No to i cóż z tego? Po 1e, albowi to mało u nas w Saratowskiej, Tambowskiej i we wszystkich guberniach, obywateli niemieckiego i francuskiego pochodzenia, a kolonistów prawie samych Niemców? Po 2e, jakiegobądź pochodzenia by byli obywatele w zachodnich guberniach, są oni rosyjscy poddani i mieszkają na rosyjskiej ziemi, a więc powinni, wraz ze wszystkimi rosyjskimi poddanymi, jednakowo i bezwarunkowo ulegać tym ustawom państwa rosyjskiego, którym ulegają obywatele rosyjskiego pochodzenia.

„Prawda oczywiście, a jednak zdaje nam się, iż nie szkodzi przypominać ją sobie i powtarzać często, oraz silnie trzymać się zasady: w ogóle nie przyznawać z punktu widzenia państwowego, żadnej innej narodowości w zachodnio-rosyjskich guberniach oprócz rosyjskiej; zbyć się w tym stosunku wszelkiej fałszywej delikatności, i oświadczyć o tym ucziwie i prosto, w odpowiedzi na wszystkie polskie idealne pretensje. Skłaniają nas do tego wszystkie zasady sprawiedliwosci, szacunek względem praw rosyjskiego narodu, zaludniającego w liczbie 3 milionów dawne swoje siedziby, tę rosyjską ziemię, a nakoniec współczucie do ludu prostego, którego narodowość uciska arystokracja polska, niezrównanie mniejszą liczbą, lecz daleko silniejszą bogactwem, oświatą i gruntową własnością... Żaden najzażartszy ze wszystkich zażartych demokratów w Europie, robiący sobie zresztą z współczucia do prostego ludu jakąś uprzywilejowaną profesją, nie ośmieli się zaprzeczać w tym razie naszego moralnego prawa i obowiązku! W tym razie bronimy bez wątpienia ludu i stoimy po jego stronie! Jeżeli się panom obywatelom polskim nie podobają takie poglądy, niech się wynoszą sobie do Polski; my ich nie zatrzymujemy. Jeżeli im tak droga narodowość, a miłość narodowości godna jest prawdziwego szacunku, niczem będzie dla nich poświęcić swoje materialne interesy i rozstać się z swoimi majątkami. (O to to chodzi głównie tym obrońcom ludu; Mikołaj lepiej to od nich rozumiał, a w swoim czasie Gonta praktycznie dowiódł tej teorii. Prz. Red. Dzień. Poz.) Jeżeli zaś, panowie, chcecie włączyć do państwa rosyjskiej ziemi, to wyrzeczcie się polskich pretensyj i bądźcie rosyjskimi obywatelami.“

Wszelkie komentarze osłabiłyby tylko te słowa. Dodamy jedynie, że redakcja Dnia, drukując tę korespondencyą, spieszy w osobnym przypisku z radością „zwrócić szczególną uwagę czytelników na ten list!“

Podobnych rzeczy napotykamy w Dniu na każdym kroku pełno. Musielibyśmy bez końca wypisywać i tłumaczyć, gdybyśmy o wszystkich tych napaściach, fałszywych zarzutach i w duchu carsko-despotycznym stawianych wymaganiach, sprawę zdawać mieli.

(Z powodu przypadkowego zniszczenia rękopisu w drukarni dokończenie dopiero za dni kilka nastąpi.)

Staats-Anzeiger ogłasza co następuje:

Dokument z dnia 22 marca 1862, dotyczący się ustanowienia medalu na pamiątkę koronacji.

My WILHELM, z Bożej łaski król pruski itd. postanowiliśmy, na pamiątkę pamiętnego aktu Naszej i królowej, Naszej małżonki, koronacji, nadać na ten cel osobno bity medal koronacyjny, mający się nosić na 1/8 cala szerokiej wstążce morowej pomarańczowej:

- 1) osobom, które się w orszaku koronacyjnym znajdowały,
- 2) osobom na koronacyą osobno powołanym, które istotnie w niej udział brały,
- 3) generałom, oficerom i żołnierzom, którzy podczas uroczystości koronacyjnej w służbie się znajdowali.

Prócz tego zastrzegamy sobie nadać pomieniony medal niektórym do powyższych kategorii nienależącym urzędnikom, którzy z powodu uroczystości koronacyjnej osobną funkcją służbową mieli sobie poruczoną i w dniu koronacji osobiście w Królewcu obecni byli. Utrata prawa noszenia tego medalu w tych samych przypadkach ma nastąpić, jakie przepisane są dla medalu Hohenzollerów.

Dokument ten opatrzony jest Naszym Najwyższym podpisem i wyciśniętą pieczęcią królewską.

Dan w Berlinie, 22 marca 1862.

(pód.) WILHELM.

Książę Hohenlohe. Heydt. Roon. hr. Bernstorff.
hr. Itzenplitz. Mühler. hr. Lippe. Jagow.

Berlin, 23 marca. Król, główna administracya długów państwa wypowiada w urzędowym ogłoszeniu posiadicielom obligacyi pruskich pożyczek rządowych z roku 1850 i 1852 kapitał celem zwrocenia im takowegoż w dniu 1 października r. b. Ci posiadziceli obligacyi, którzy zezwolili chcą na zmniejszenie procentu z 4 1/2 na 4%, i o tem aż do 30 kwietnia b. r. zawiadomią albo główną administracyą długów państwa, albo też właściwą główną kasę rejencyjną, otrzymają premią 1/2 procentu.

— Zapewniają, że tajny radca rjeencyjny Winter postanowił nieprzyjąć nominacyi na prezydenta policji berlińskiej. Za domniemywanego następcę podają p. Mauracha, dotychczasowego prezesa policyjnego w Królewcu. Przybył tu także hr. Sierstorff z Szląska, którego już dawniej pomiędzy kandydatami na wyż pomienioną posadę wymieniano.

— Ministeryalny organ, Stern Ztg., poświęcił artykuł

wstępny uroczystości urodzin N. Pana, w którym pomiędzy innymi powiada: „Prawda, że z smutkiem spoglądamy na niektóre wypadki zaszłe ostatnimi czasy; zwracamy się z nieukontentowaniem na pożałowania godne zerwanie harmonii pomiędzy koroną a reprezentacyą ludową, z boleścią na ustąpienie pewnej liczby szlachejnych wiernych sług tronu. Lecz uczucie, jakie dzisiejszy dzień w nas budzi, odpycha te ponure myśli i zwiększa zaufanie do nowo utworzonej rady monarchy. Osoby mogą błędzić a stosunki się zmieniać: lecz wiernie i silnie trwa niepodzielna potęga korony; niezmiennie trwa wola księcia, której owi mężowie służyli co ustąpili z urzędów, i pod której panowaniem i dzisiejszych radców powołano, ażeby rozpoczęte dzieło reformacyjne dalej prowadzić.“

— Mistyczna sprawa zamachu na życie królewskie, o której donosiliśmy w przeszłym tygodniu, skończyła się na tem, że przyaresztowanego Schildknechta uznano waryatem i osadzono w domu obłąkanych. Przed oknami zamieszkałych w zamku przez króla pokojów patroluje obecnie dzień i noc konstablarz, pomimo że, jak wiadomo, przy wnijsiach do pałacu zawsze po dwa posterunki wojskowe stoją.

— Tutejszą prasę powiększy z początkiem przyszłego miesiąca Demokratisches Wochenblatt, który Ludwik Walebrode wspólnie z dr. H. Beckerem, Maurycem Hartmannem, dr. Löwem (z Kalby), dr. Oppenheimem i innemi wydawać będzie.

— Obiega tu wieść, że wkrótce mianowany być ma posłański minister sprawiedliwości p. Bernuth, naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego, podczas kiedy p. Bonin przeniesiony będzie do Poczdamu w miejsce pana Flottwela, który podobno ze służby publicznej wystąpić zamierza.

— Główny dozór nad prasą urzędową, który dotąd sprawował minister stanu p. Auerswald, przechodzi podobno obecnie na ministra spraw wewnętrznych, p. Jagow.

— Nowy minister skarbu, p. Heydt, pomimo zatrzymania reorganizacyi armii, chce zrównoważyć rachunek z dochodem przez wprowadzenie monopolu tytoniu. Volks Ztg. donosząc o tem dodaje: „Naturalnie że i do tego potrzebne jest zezwolenie reprezentacyi krajowej, i dla tego zwracamy uwagę prawników, ażeby sobie kwestyą tę wcześniej jasno rozebrali.“

— Podobno traktat handlowy pomiędzy Prusami a Francją już zawarto ostatecznie w tych dniach. Gdyby i inne państwa należące do związku celnego nań przystać nie chciały, traktat ten stanie się obowiązującym dla Prus dopiero z dniem 1 stycznia 1866 roku.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 marca. Ukazem cesarskim mianowany został dyrektor wydziału przemysłu w komisji spraw wewnętrznych, Włodzimierz Kretkowski, pełniącym obowiązki sekretarza stanu przy radzie administracyjnej Królestwa Polskiego (w miejsce Karnickiego który wziął dymisyą).

— Jutro a najdalej pojutrze, już możemy się spodziewać przywrócenia komunikacyi pomiędzy Warszawą a Pragą przez most stary, albowiem z powodu odpłynięcia w dniu wczorajszym lodów, dziś już przystąpią do dalszych robót około zaciągania łyżew.

— Na wczorajszej naradzie odbytej w magistracie miasta Warszawy, postanowiono wyznaczyć trzech delegatów, to jest pp. Lilpota, Pietraszkiewicza i Natansohna, do przygotowania zasadniczego projektu, dotyczącego ilości mających się wysłać na wystawę londyńską osób, oraz funduszu z którego mają być te wydatki pokryte.

— Wczoraj o godzinie czwartej po południu zmarł śp. Augustyn Rosenbaum, dyrektor drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej; żył lat 58. Urodzony w Królestwie Polskim, w powiecie rawskim, gubernii warszawskiej, wykształcenie naukowe odebrał w Wrocławiu, gdzie ostatecznie jako radca budowniczy był jednym z dyrektorów drogi żelaznej Górnio-Szląskiej. W roku 1857 powołany przez Towarzystwo kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na dyrektora tejże, od 1 listopada t. r. obowiązki powyższe sprawował. Ś. p. Rosenbaum był dawniej posiadaczem majątku ziemskiego w powiecie piotrkowskim położonego, obecnie miał dobra ziemskie na Szląsku. Zażywał on wielkiego wzięcia tak z niepospolitych swoich zdolności inżynierskich i zmysłu organizacyjnego jak ze zacności swego charakteru.

— Do Schl. Ztg. piszą z tą, że ewangelickiego pastora Otto, wypuszczono dziś z cydadeli do domu z powodu ciągłej słabości zdrowia, za przyrzeczeniem wszelako, iż się z kraju nie oddali. Kupca Szlenkiera odwiedzał temi dniami w więzieniu wojenny gubernator, generał Kryżanowski. Fotograf Beyer, który od 4 już tygodni odsiaduje w Modlinie swoje trzymiesięczne więzienie forteczne, otrzymał podobno, na prośby żony, zdrowszą i lepszą celę więzienną. Reformowana bóżnica żydowska przy ulicy Danielewiczowskiej, którą zwierzchnosc bóżniczna zamknęła była w październiku r. z. jednocześnie z kosciołami katolickimi, jest znów otwarta od dni kilku, ale gmina nie przyjęła dotąd żadnego nowego kaznodziei w miejsce wygananego za granicę doktora Jastrowa.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że dnia 10go bm. pierwsza lokomotywa i pierwszy wagon przeszły przez most na Dźwinie pod Dynaburgiem, i że wyroby przeznaczone na wystawę powszechną londyńską, mogły być przewiezione z Petersburga do granicy pruskiej, w jednych i tych samych wagonach. Od dnia tego więc Petersburg połączony jest z Berlinem i Paryżem drogą żelazną bez przerwy. Dowiadujemy się, że administracya wyższa wydelegowała komisją, złożoną z inżynierów towarzystw dróg żelaznych rosyjskich, pod dyrekcją generała komunikacyi, dla sprawdzania stanu robót. Komisya ta miała w pierwszych dniach marca przebiec linią pociągiem próbnym.

GALICYA.

Lwów, 19 marca. Grono tutejszej młodzieży akademickiej zamierzyło w poście tegorocznym dać przedstawienie teatralne, w celu zapomożenia znacznym kapitałem funduszow dla uboższej młodzieży akademickiej. Dowiadujemy się teraz, że rząd zezwolił na przedstawienie, i komitet zajmujący

się urzędzeniem tego teatru postanowił odegrać nieznaną dotąd u nas sztukę Korzeniowskiego pod tytułem: Mnich. Przedstawienie to teatralne odbędzie się zapewne z końcem marca; role już są obsadzone.

— Dnia 13 b. m. umarł w Przemyślanach po krótkiej słabości s. p. Julian Lubieniecki, mąż powszechnie szanowany, który tak wielkie, jak wiadomo, dla dobra kraju położył zasługi podniesieniem pszczelnictwa, do czego głównie przyczyniło się jego dzieło: Pasieka w ulach Dzierżona (z rycinami), wydane we Lwowie w 1856 r.

— Niedawno zgasył we Lwowie młody artysta s. p. Maszkowski, był synem Jana, profesora rysunków i malarstwa w uniwersytecie lwowskim, znanego z wielu obrazów. Młody Marcelli, uczył się z początku pod okiem rodzica, potem w Monachium. Poświęcał się zarazem i malarstwu i rzeźbie. Najwięcej wykonywał portretów, bo podobna robota daje najpewniejszy chleb powszedni. W zbiorze sławnym s. p. Gwałberta Pawlikowskiego (powiększonym ciągle przez syna zmarłego, a pielęgnowanym umiejętną ręką znakomitego dziejopiszczy Henryka Schmitta) znajdują się niewydane wizerunki przyjaciół s. p. twórcy zbioru, rysunku s. p. Marcellego Maszkowskiego. Dwa portrety inne znajdujące się na wystawie krakowskiej 1855 roku, powszechnie chwalono. Na wystawie lwowskiej w r. 1860 widziano „Grzybobranie“ z pana Tadeusza Adama Mickiewicza, pomysłu s. p. Maszkowskiego. Z podłucha Maszkowskiego wyszło także bardzo udane popiersie Juliusza Słowackiego.

— Siedem kompozycji młodego naszego artysty, Artura Grottgera, wykonane czarną kredką (o których była już dawniej szczegółowa wzmianka w Dzien. Pozn.) znajdują się w zbiorze hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, i niebawem przybędą do Krakowa na wystawę sztuk pięknych, otwartą 15 b. m. Tymczasem fotografie kompozycji wydane w Wiedniu przez pp. Mietke i Wawra, ułatwiają publiczności posiadanie tych drogocennych kompozycji, tak pod względem pomysłu jak pod względem wykonania. Poprawność obok siły wyrazu, pojęcie plastyki obok charakterystyki psychologicznej, wszystko to pod wpływem szczęśliwego natchnienia umiał p. Grottger znakomicie wykonać. Nawet Gazeta Wiedeńska poświęcała tym utworom artykuł bardzo pochlebny, lubo ostrzegający, żeby artysta nie sięgał po najwyższy cel sztuki przez zagłębianie się w narodowe tendencje, tylko przez zagłębianie się w samą sztukę. Nauka ta tak słuszna, gdy się ją stosuje do tych tuzinkowych malarzów, co to lichą umiejętność radzi sztukować patriotyczno-tendencyjnymi aluzjami, nie może być zastosowaną do p. Grottgera, który w utworach swych zagłębił się zarówno w ducha narodu jak w ducha sztuki.

FRANCYA.

Paryż, 17 marca. Wieść o abdykacji króla Otona, która dzisiaj na giełdzie obiegła, jest naturalnie prostym wymysłem. — Pojawi się podobno niebawem broszura, wydana przez ks. Izaię, byłego sekretarza kardynała Andrea, która wykrywa nader ważną tajemną korespondencją między zmarłym ministrem Cavourem i kardynałem Antonellem, tyczącą się warunków, pod którymi rząd papieski okazywał się gotowym do ustąpienia z Rzymu. Inna broszura o sprawie włoskiej wyszła wczoraj w Paryżu pod tytułem: De la France à propos de l'Italie; napisał ją były poseł francuski w Neapolu, senator

baron Brenier. Pisemko to jedności włoskiej nieprzychylnie, zawiera jednak dużo ciekawych szczegółów wystawiających całą nędzę rządu burbońskiego w Neapolu.

— Już kilka kompanii spekulantów angielskich i francuskich wniosło do rządu o ustąpienie gruntów w Kochinchinie, celem rozprzedawania ich osadnikom.

— Umarło ostatnimi dniami kilku znakomych artystów mianowicie malarz Henryk Scheffer, brat sławnego Ary Scheffera, kompozytor Gustaw Vaez i znany powszechnie kompozytor Halewy, autor Żydówki, królowej Cypru i mnóstwa innych oper.

— Zdaje się, iż rząd austriacki rozsiewa umyślnie zastraszające pogłoski dziwnego całkiem rodzaju, aby niepokoić rząd i oburzyć opinią publiczną przeciw Włochom. Już w wielu pismach pojawiła się pogłoska, że Garibaldi, Türr, Klapka, Koszut etc. zamyslały przeniesić się z emigracją węgierską i ochotnikami włoskimi do Grecji, tamże do skutku doprowadzić powstanie, potem zwrócić się przeciw Turcji, a zrewolucjonizowawszy całą Turcję słowiańską, udać się do Austrii i do Węgier. Minister Ratazzi ma podobno potajemnie wspierać i podżegać te zamiary. Tymczasem przeciwnie, nie podpada wątpliwości, że minister Ratazzi zaczyna zanadto ulegać krzykom i prośbom z duszy wylekłych konserwatystów, których ów demokratyczny sejm w Genui tak mocno nastraszył. Osobliwie minister Thouvenel nie posiadał się z konserwatywistowsko-gorliwego oburzenia i przedstawiał usilnie Ratazzemu, aby rozpuścił komitety Provedimento i nie dał Garibaldiemu jeździć po półwyspie w celu organizowania Towarzystw kurkowych, czyli strzeleckich. W istocie stara się Ratazzi odwieść dyktatora od powziętego zamiaru, ale dotychczas były jego usiłowania nadaremne. Garibaldi ogłosił prócz tego odezwę do Włochów żądając od nich w imię ludzkości i braterstwa ludów, żeby zbierali składkę na wsparcie ludzi zrujnowanych przez straszliwe wylewy Dunaju i jego przypływów w Austrii.

— Potwierdza się co mówiono o krytycznym położeniu posła francuskiego, margrabiego Lavalette w Rzymie; postanowił on podobno wnieść o urlop nieograniczony, zwłaszcza, że nie mógł świeżo wymóżyć na stolicy apostolskiej zatwierdzenia dla proponowanego przez rząd cesarski biskupa wyspy Martyniki. Obiegała wczoraj także na giełdzie tutejszej pogłoska, że jen. Goyon wniósł o przeniesienie swoje z Rzymu.

Paryż, 19 marca. Na wczorajszym posiedzeniu ciała prawodawczego toczyły się dalej rozprawy nad położeniem finansów cesarstwa. Deputowanemu Brame, który dnia poprzedniego zaczął system celny, a mianowicie przypisywał nie-szczęśliwy stan fabryk i przemysłu głównie skutkiem zawartego niedawno z Anglią traktatu handlowego, odpowiadał dzisiaj, w obronie rządu występując, August Chevalier. Starał on się dowieść, że ciężkie konjunktury finansowe i handlowe nie są skutkiem traktatu z Anglią, lecz rozmaitych innych przyczyn od rządu wcale niezależnych; twierdził, że Anglia nie mniejszych kłesk doznała jak Francya, bo w samym Lancashire około 800 fabryk jest bez zatrudnienia, że system Cobdena i wolność handlowa mają w Anglii nie mniej przeciwników jak we Francyi, że bez wypadków amerykańskich, które sparaliżowały cały przemysł bawełniany, niktby nie był poczuł skutków traktatu angielskiego, że traktat ten przyniósł handlowi francuskiemu przeszło 400 milionów w zysku, że wreszcie straty, które wiele

fabryk we Francyi poniosło, w tém głównie mają swoją przyczynę, iż fabrykanci nie porobili wprawdzie takich ulepszeń u siebie, któreby im były ułatwiły współzawodnictwo z Anglikami. Mowa Chevaliera była w ogóle słaba, a wrażenie jakie zrobiła zatartem zupełnie została przez zręczne i namiętne skargi deputowanego miasta Rouen, Pouyer-Quertier, który również w traktacie z Anglią upatrywał całą winę obecnego finansowo-handlowego przesilenia we Francyi. Wykazywał on wchodząc w drobne szczegóły, że tak w drobnych wyrobach, jako i na wielkim polu wyrobów bawełnianych i wełnianych Anglia stokrój więcej zyskała przez traktat handlowy niżeli Francya, która pod każdym względem uleżała. Fabryki w Rheims, w Rouen, w Roubaix i innych miastach upadają, bo nawet kupcy francuscy robią obstalunki swoje w Anglii, gdzie taniej daleko wychodzą. Rząd zniszczył tamy i groble, które broniły przemysłu francuskiego, a przemysł ten utonie w powodzi towarów angielskich mających teraz wchód wolny. Nawet na sprzedaży win swoich Francya nie wiele co zyska, bo sprzedać nie może więcej jak Anglicy wypiją, a składy londyńskie zapchane są winem francuskim, którego przez długi czas jeszcze Anglia wypić nie potrafi. Mówca wezwał nakoniec rząd do rozpoczęcia śledztwa, celem przekonania się jaki jest obecnie stan handlu i przemysłu we Francyi i jakie są przyczyny upadku, którego doznał w przeciągu ostatniego półrocza. Rząd byłby nieszczerze wyszedł na owym posiedzeniu, gdyby wiceprezes izby Schneider nie był zabrał głosu. W jasnej i spokojnej mowie zbił po większej części twierdzenia poprzedników swoich, a chociaż z góry zapowiedział, że bynajmniej nie jest stronnikiem wolnego handlu i przyjacielem traktatu handlowego z Anglią, to jednak wykazał się starać, że nie tej ugodzie lecz innym przyczynom przypisać należy to zło, które wszyscy czują, mianowicie zeszlaczonemu nieurodzajowi i niedostatkowi żywności, który przeszło 350 milionów w Francyi wyciągnął, daleki wojnie amerykańskiej, obawie umysłów powszechnych, a wywołanej przez agitacje religijne i polityczne ostatnich czasów. Co się tyczy skutków owego traktatu handlowego sądził mówca, że nie dadzą się jeszcze, dla krótkości czasu, należycie ocenić. Na posiedzeniu dzisiejszym będzie zapewne prezydent rady stanu Baroche bronił rządu pod względem administracji finansowej i handlowej.

— Presse i Patrie donoszą dzisiaj, że podług depesz z Hawany z d. 22 lutego wojska związkowe w Meksyku nie ruszyły jeszcze 20 tm. jak to uczynić mogły, z Vera Cruz, gdyż na ostatniej radzie wojennej postanowiono czekać na przybycie generała Lorencez i świeżych posiłków francuskich. Generał ten przybył zapewne około 1 lub 5 marca do Vera Cruz. Tymczasem Meksykańczycy mieli dostateczną porę do przysposobienia się aby dać odpór cudzoziemcom; wszelkie wojny domowe i spory stronnictw między niemi ustały, wszyscy połączyli się zgodnie i oddali się pod kierunek rządu prezydenta Juareza, z którym się nawet najgłośniejszy i najniebezpieczniejszy jego przeciwnik, generał Zuolaga pojednał.

Na sieroty polskie Górnego Śląska.

Z przeniesienia tal. 157 sgr. 20 i rubli pap. 9.
Nadesłano: Ks. proboszcz Bukowiecki składki z parafii węgrowskiej i okolicy tal. 23.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

TYGODNIK POZNAŃSKI.

Pismo naukowo-literackie, wychodzące regularnie co Piątek w Poznaniu, można na drugi kwartał prenumerować po wszystkich księgarniach i stacyach pocztowych, w kraju i za granicą.

w Prusach 1 1/4 tal;
w Król. Polskiem 1 1/2 rs.;
w Austrii 2 fl. 5 kr.

Redakcyja nadesła numeru pierwszego kwartału gratis i będzie następne nadsyłała franko, co tydzień regularnie, do najbliższej stacyi pocztowej, tym z prenumeratorów, którzy się zaabonują na trzy następne kwartały i zapłacą porto za przesyłkę kwartału pierwszego, przesyłając 4 tal. wprost do Redakcyi Tygodnika Pozn. w Poznaniu, do której wszelkie nadsyłki winny być frankowane. (836)

Doniesienie. [807]

Karczmia tutejsza wraz z stajnią zajezdną na lat 3, a mianowicie od św. Wojciecha r. b. wypuszczoną być ma, i to przez licytację więdcej dającemu. W tym celu wyznaczony jest termin na dzień

31 marca r. b. o godzinie 10 z rana

w biurze tutejszej dominialnej, gdzie też o warunkach rzeczonyj dzierzawy dowiedzieć się można. Oczem uwiadamia się chęć dzierzawienia mających.

Konarzewo p. Stęszewem, 19 marca 1862.

D o m i n i u m.

Przyjęcie nowych uczniów do polskiej seksty szkoły realnej nastąpi w środę dnia 26 marca r. b. o godzinie 10.

[801] Dr. Brennecke.

No. 24

na Wodnej ulicy w Apolanta będą parasole reparowane, pokrywane i nowo robione. [666]

4 Polskie szamerunki

Nowej nr. 4. Przekupiarze otrzymają rabat.

Dnia 22go bm., jako w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana, odbyło się o godzinie 8miej z rana uroczyste nabożeństwo dla uczniów gimnazjum św. Maryi Magdaleny w kościele gimnazjalnym, poczem uczniowie porządkiem klas udali się na salę popisową do gmachu gimnazjalnego. Tu po odśpiewaniu przez uczniów pieśni zastósowanej do uroczystości wstąpił na mównicę p. dr. Łazarewicz, nauczyciel gimnazjalny i po stósownym zagajeniu rozwiódł się obszernie w mowie uczonyj nad znaczeniem i historycznym rozwojem gimnastyki, którą panujący Monarcha, jak też już czynił był w Bogu spoczywający poprzednik Jego, nader usilnie popiera. Po tej mowie radca szkolny i dyrektor zakładu, p. Dr. Brettner po niemiecku przemówił do uczniów, wywięzując się z polecenia otrzymanego od król. prow. rady szkolnej, aby w dniu tym doręczyć najgodniejszemu takiego odznaczenia uczniowi dzieło obrazowe przedstawiające „Wspomnienia i osobistości najznakomitsze z czasów króla Fryderyka Wielkiego.“ Spotkał ten zaszczyt uczeń klasy najwyższej oraz alumnus Jana Bork. Po tym akcie doręczenia daru od król. prow. rady szkolnej, na zakończenie uroczystości wykonali uczniowie z wielkim zadowoleniem słuchaczów, między którymi znajdowali się także prezes rejencyi p. Toop, pierwszy raz obecnością swoją mury gmachu szkolnego zaszczycający, tudzież radca rejencyjny i szkolny Dr. Milewski, kantatę finalną i rozeszli się do domu, by dzień ten wolny od lekcji szkolnych radośnie przepędzić. (828)

Zarządca gospodarczy, żonaty, mający dobre świadectwa rekomendacyjne, który był w wielkich gospodarstwach, życzy sobie miejsce odpowiednie, tutaj lub do Królestwa; może złożyć przy kontrakcie kaucyi tal. 500.

Urzędnik gospodarczy, niezonaty, wolny od wojska, był lat kilka w Turwi itd. ma dobre świadectwa, życzy sobie posadę zaraz od tego czasu.

Inspektor gospodarczy, Niemiec, życzy sobie tutaj pomieszczenia od 1go kwietnia r. b. do wielkiego gospodarstwa. Chętnie złoży 4000 tal. kaucyi przy kontrakcie.

Ogrodnik dowodny, niezonaty, po kilka lat na posadach zatrudniony, życzy sobie pomieszczenia od 1 kwietnia r. b.

Upraszam panów właścicieli dóbr, którzy sobie życzą zatrudnić jedną z tych osób, udać się do mnie.

Poznań, Chwaliszewo pod nr. 10.

(830) v. Rej r. Agent dóbr itd.

Doniesienie.

Niżej podpisane Dominium poprowadzi od dnia 6 kwietnia r. b. młyn amerykański, Krzywizna zwany, na swój rachunek i przyjmować będzie zboże tak na wymianę za opłatę, jako też do młecia za miarkę.

W jednym i w drugim razie zarecza się za rzetelną i szybką usługę. Prócz tego nadmieniam się, że po świeżo zaprowadzonych ulepszeniach młyn rzeczony, o wiele lepszą dostarczać będzie mąkę.

Dnia 20 marca 1862.

Dominium Rudniczyso

[842] pod Ostrzeszowem.

Aby uniknąć nieporozumień, ostrzega się publiczność, iż odbędą się jeszcze 3 prelekcye historyi polskiej w domu Działyńskich. Bilety pojedyncze 2 złp. Bilety familijne 3 złp. Abonament zniżsiony. [841]

Plac Wilhelmowski 12.

jest natychmiast wielka połowa pierwszego piętra razem lub też podzielona aż do 1 października rb. do wynajęcia. (840)

Teatr miejski. [839]

W wtorek 25. Drugie gościnne wystąpienie c. ros nadw. aktora z Petersburga p. Teodora Lobe: Die Journalisten, czyli: Die Wahlen, dramat w 5 aktach G. Freytaga.

Dnia 23go b. m. zasnął w Bogu s. p. ks. proboszcz Jan Sobczyński w Pobiedziskach. Eksportacja odbędzie się w dniu 26, pogrzeb zaś 27 b. m., o czem przyjaciół i krewnych się zawiadamia. [843]

Świeżo wyszły u mnie i są w każdej księgarni do nabycia:

Trzy Powiastki. Ferdynand.

Cena po 20 sgr.

Młody Pustelnik. Dzieci Saubaudzkie. Cena po 10 sgr.

Cztery te pięknymi obrazkami przyozdobione pisma dla młodzieży uznała krytyka za dobre. Odsyłamy także do tego, co szanowny ksiądz proboszcz Dr. Prusinowski w Tygodniku katolickim No. 30 w dodatku No. 10 roku zeszłego o nich wyrzec raczył. Każde inne polecenie jest zatem zbyteczne.

Dalsze dwa dziełka dla młodzieży z pięknymi obrazkami, które powyższe jeszcze przewyższą i tylko 10 sgr. kosztować będą, to jest: Lutnistka i „Hrabina Lubomirska, czyli: Cudowny los polskiej sieroty w Paryżu,“ niezadługo prasę opuszcza.

Na czynione wprost obstalunki przesyłam pisma te franko.

Biorącym wszystkie sześć daję jeden egz. bezpłatnie.

Leszno 1862. Fryderyk Ebbecke, (Księgarnia E. Günthera).

[633] Księgarnia J. K. Zupańskiego poleca:

Powiastki ludowe przez Eleonorę Ziemięcką, ozdobione licznymi litografiami. 2 części. 2 1/2 tal. [582]

W księgarni J. K. Zupańskiego jest do nabycia:

Wojna w Polsce roku 1831 przez oficera polskiego opisaną w roku 1832. Cena 1 1/2 tal. [728]

Panom ubiegającym się o posadę woźnego Tow. Przemysłowego oświadczamy niniejszem, w miejsce szczegółowej odpowiedzi, że posada ta już jest obsadzona.

Dyrekcya. [837]

[834]

